Nr 173 (203) Łódź, poniedziałek 9 lipca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Przesądy i zasady

Bywają krótkie zdania, lapidarne określenia, błyskawiczne zwroty, znaczące więcej niż najgrubsze książki, zamykające i wyjaśniające w olśniewającym skrócie najbardziej skomplikowane sprawy i zagadnienia. Oto naprzykład angielskie pismo liberalne „Manchester Guardian" umieściło artykuł, omawiający sprawę cofnięcia przez Wielką Brytanię uznania dla „rządu" Raczkiewicza, a w artykule tym znajdujemy jedno z owych zdań, które powinny być ryte na marmurze. „Tragedią Polaków — napisał „Manchester Guardian" — jest to, że mieszają zasady z przesądami".

Zastanówmy się nad tym zdaniem, dającym nam tak gorzką, lecz cenną naukę z rąk obcych. Co jest zasadą, a co przesądem? Zasadą polityczną wszystkich Polaków w okresie ubiegłej wojny powinna być sprawa odzyskania niepodległości. To się stało. Jakież w tej kwestii emigranci pomieszali przesądy, przez co zgotowali sobie tak sromotny koniec, najbardziej bezsławną śmierć polityczną? Powiedzieli: nie tylko Polska ma być, ale będzie nic warta, nie chcemy jej znać, jeśli nie będzie w niej obowiązywała konstytucja z 1935 roku, jeśli nie zostaną w niej utrzymane wszystkie stanowe i klasowe przywileje, jeśli powstanie w innych granicach, narzuconych dziejową koniecznością.

Mieszając dalej swój diabelski coctail przesądów i zasad, Raczkiewicz, Sosnkowski i ich poplecznicy wyszli z założenia, iż chcą Polski, która by powstała na skutek klęski Rosji, to jest w powtórzeniu sytuacji z roku 1918. Nie uznają oni innej Polski, albowiem nie zasada — samo istnienie państwa i wolność narodu — ale przesąd — odgrywa rolę główną. Jest to przesąd wynikły nie z głupoty, z tępoty politycznej. Tak sądząc, pomniejszalibyśmy jego znaczenie w życiu polskim.

Przypomnijmy sobie bowiem, iż ci ludzie z Londynu, którzy dziś na cały świat głoszą, iż nie chcą Polski demokratycznej, że nie chcą Polski nad Bałtykiem, nad Odrą i Nissą, że nie chcą Polski reformy rolnej i Polski Rządu Jedności Narodowej — przez długich pięć lat opierali się wszelkim żądaniom kraju, zmierzającym do określenia wyraźnie politycznego i społecznego oblicza mającej się odrodzić Ojczyzny. Tego rodzaju żądania, przez które usiłowano dołączyć kraj nasz do przemian zachodzących w całej Europie, okrzyczane były jako dywersja, łamiąca jednolity front narodowy. Pragnącym ogłoszenia, iż dążymy do Polski demokratycznej i wielkich reform społecznych odpowiadano, że chodzi tylko o to, by Polska była, a jaka będzie, o tym decydować będziemy później. Gdy czasami żądaniom tym ulegano, działo się to zbyt wyraźnie pod naciskiem wydarzeń i budziło wielkie wątpliwości co do realizacji głoszonych zapowiedzi.

I cóż stało się dalej? Jest Polska, a grupka emigrantów nie chce wbrew całemu światu uznać jej. Dzieje się to dlatego, że ich polityka od początku do końca nie była polityka zasad, zasad walki o Polskę, ale polityką przesądu, dążącą do ocalenia i zachowania w tym kraju władzy kapitalistów i obszarników. Taka Polska, w której ta władza nie może być wykonywana — nie interesuje ich, nie przedstawia dla nich żadnej wartości. — Istnienie Polski jest faktem! — wołają do nich ze wszystkich stron, po polsku, po rosyjsku, po francusku, po angielsku, ba, nawet po chińsku. — Tym gorzej dla faktów — odpowiada p. Raczkiewicz, pakując walizki na wyjezdnym, udając się pod skrzydła De Valery, katolickiego opiekuna szpiegów Hitlera.

W ten sposób przesądy przyczyniły się do likwidacji „rządu" londyńskiego. My tu w kraju chcemy prowadzić i prowadzimy politykę zasad. Nie możemy jednak nie zauważać, że obok nich pleni się i rośnie jeszcze bujnie chwast najróżniejszych przesądów. Nie tylko obcy uczą nas, czym jest polityka. W ciężkiej godzinie Mochnacki pisał, iż „Polska nie zginie brakiem obywatelstwa i cnoty, nie zginie brakiem męstwa i środków materialnych — ale zginie terroryzmem nierozumu".

Czy dziś głupota ucichła? Wsłuchajmy się w szepty, a usłyszymy, że Mikołajczyk to nie ten prawdziwy, bo tamtego, moja pani, zabili, a to tylko kukła.

Przy twardej, prostej drodze zasad, po której prowadzi Polskę demokracja, bujnie jeszcze rosną chwasty głupoty. Ta głupota pogodzić się nie może z niczym, leży jak kamień, który nigdy nie podąży za pędzącym automobilem. Głupotę razi wszystko. Pogodzić się nie może z tym, że ludzie o znanych przed wojną nazwiskach zbankrutowali politycznie, a że ludzie nowi uprawiają dobrą politykę. Mówił bowiem gorzko Mochnacki: „Mistrzował w Polsce po wszystkie czasy, panował, broił ów terroryzm nazwiska, terroryzm łatwowierności, terroryzm zaufania nieodpowiadającego zasłudze. Byliśmy i jesteśmy dziwowidzami, chwalcami, panegirystami bądź mniemanego talentu, bądź urojonej jakiejś przewagi".

Szansą, którą mamy przed sobą, którą daje nam obecny moment historyczny—uznanie Rządu Jedności Narodowej przez wszystkie mocarstwa sprzymierzone — jest raz na zawsze utrwalić w Polsce politykę zasad i złamać przesądy, które prowadzą do zguby ludzi, narody i państwa.

M.

Polacy z ZSRR wracają do kraju

WARSZAWA (Polpress). Dnia 6.7.1945 r. w Moskwie ambasador Modzelewski w imieniu Rządu Jedności Narodowej R. P. i Zastępca Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych A. Wyszyński w imieniu Związku Radzieckiego podpisali umowę o repatriacji Polaków z Rosji. Umowa przewiduje ewakuację jeszcze w tym roku. W pierwszym rzędzie ewakuowane zostaną wszystkie rodziny wojskowe.

Wymiana listów między amb. Modzelewskim a amb. Harrimanem

MOSKWA, (Polpress). Z okazji „Święta Narodowego" Stanów Zjednoczonych amb. Modzelewski wystosował do amb. Harrimana list treści następującej:

„W dniu Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki mam zaszczyt przesłać w imieniu swego rządu i swoim własnym gorące życzenia pomyślności i dalszego rozkwitu Wielkiemu Narodowi Amerykańskiemu.

Narody Ameryki i Polski mają wspólne tradycje walki demokracji o wolność. Czczeni przez Naród Polski bohaterowie Kościuszko i Pułaski przeszli do historii jako uczestnicy walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Przyjaźń złączyła wielkie postacie wodzów Narodu Amerykańskiego i Polskiego: Jerzego Waszyngtona i Tadeusza Kościuszki. Silnie związała nasze narody emigracja polska w Stanach Zjednoczonych, która pracą swą wzmacnia podstawę naszej przyjaźni z Wielkim Narodem Amerykańskim.

Naród Polski nigdy nie zapomni wielkiej roli, jaką Naród Amerykański odegrał w pokonaniu śmiertelnego wroga Polski i całej ludzkości - hitleryzmu".

W odpowiedzi amb. Harriman wystosował do amb. Modzelewskiego następujący list:

„Pragnę podziękować Panu za uprzejmą notę, przesłaną mi z okazji „Święta Niepodległości" mojego kraju. My również głęboko odczuwamy liczne więzy, które łączą nasze narody i zapewniamy, że nie pominiemy niczego, aby uczucia przyjaźni i szacunku dla Polski, tak szeroko rozpowszechnione w naszym narodzie, stały się podstawą stosunków między naszymi państwami".

Łączne obrady PPS i PPR

WARSZAWA, (Polpress) W celu maksymalnego wciągnięcia Stronnictw Demokratycznych do pracy nad realizacją programu Rządu Jedności Narodowej KCPPR i CKWPPS postanowiły: 1) wystąpić do Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych z inicjatywą ożywienia i aktywizacji jej pracy przez ustalenie stałych posiedzeń Komisji Porozumiewawczej. 2) W celu omówienia szeregu aktualnych spraw politycznych, specjalnie interesujących oba stronnictwa robotnicze zwołać na dzień 12 lipca 1945 r. łącznie posiedzenie CKWPPS i KCPPR.

Zapowiedź amnestii w ZSRR

MOSKWA, AFP). — Radio radzieckie zapowiada rozległą amnestię z okazji zwycięskiego zakończenia wojny z Niemcami. Amnestia ta nie obejmuje wyroków wydanych za działalność kontr - rewolucyjną, bandytyzm, morderstwa z premedytacją, fałszowanie pieniędzy, przestępstwa popełnione przez recydywistów i czyny, które wyrządziły poważne szkody gospodarstwu państwowemu.

Socjaliści polscy w Kanadzie witają Rząd Jedn. Narodowej

NOWY JORK, (Polpress). Grupa socjalistów polskich, uchodźców w Kanadzie, wystosowała następującą depeszę pod adresem Rządu Jedności Narodowej:

„My socjaliści polscy, uchodźcy w Kanadzie, witamy z wielką radością utworzenie Rządu Jedności Narodowej w Polsce i obiecujemy udzielić temu Rządowi jak najdalej idącego poparcia. Będziemy z nim współpracować i darzyć Go pełnym zaufaniem. Pragnieniem naszym jest wziąć udział w budowie nowej Polski i możliwie jak najszybciej wrócić do kraju".

Marta Eggerth aresztowana

RZYM, AFP). — Słynna śpiewaczka Marta Eggerth została aresztowana w Mediolanie. Występowała ona pod fałszywym nazwiskiem i ukrywała u siebie niemieckiego aktora Karola Raddatza, oskarżonego o współpracę przy produkowaniu wielu hitelrowskich filmów propagandowych.

Aresztowanie francuskiego gestapowca

PARYŻ, (Polpress). — Policja francuska aresztowała znanego konfidenta Gestapo i dawnego członka francuskiej milicji faszystowskiej Marongina.

Podczas okupacji niemieckiej Marongin przyczynił się do aresztowania siostrzenicy gen. de Gaulle, która czynnie współpracowała z francuskim ruchem oporu. Poza tym jest on odpowiedzialny za uwięzienie i stracenie około 200 patriotów francuskich.

Marongin został aresztowany w chwili, gdy przekraczał granicę razem z tłumem repatriantów.

Co oznaczają zmiany w rządzie USA

LONDYN, (Polpress). — Omawiając zmiany dokonane ostatnio w rządzie Stanów Zjednoczonych, sprawozdawca dyplomatyczny agencji Reutera zaznacza, że ustąpienie długoletnich współpracowników prez. Roosevelta, sekretarza stanu Stettiniusa, ministra finansów Morgenthau'a oraz Henry Hopkinsa, nie oznacza żadnych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, lecz zapowiada prawdopodobnie pewną zmianę w polityce wewnętrznej prezydenta Trumana.

Niewątpliwie — pisze sprawozdawca agencji Reutera — polityka współpracy Stanów Zjednoczonych z innymi państwami, w ramach uchwalonego niedawno statutu Narodów Zjednoczonych, a przede wszystkim polityka ścisłego porozumienia ze Związkiem Radzieckim i W. Brytanią będzie nadal utrzymana.

Alfred Rosenberg — amatorem obrazów

BERN (Associated Press). Specjalna amerykańska ekspedycja wojskowa w Niemczech dokonała rewizji w domach dwóch hitlerowców i znalazła tam kolekcje europejskich dzieł sztuki wartości wielu tysięcy dolarów. W domu Heinricha Avizsiusa i byłego agenta Alfreda Rosenberga, znaleziono płótna Rembrandta i Van Dycka należące do lady Astor i zrabowane przez Niemców podczas transportowania ich do Anglii z zamku Hoffmannstahl w Austrii.

Rosenberg, który chciał dorównać Goeringowi kolekcją dzieł sztuki, posiadał cały sztab agentów dozorujących szczególnie transporty morskie. Ale Avizsius, mający również ambicję zbieracza, przywłaszczył sobie dużą część zbiorów.

W domu gauleitera Repperta znaleziono obrazy należące do muzeum w Amsterdamie i Antwerpii.

Na marginesie

Bajeczki dla starszych dzieci

Nie wszyscy aktorzy wielkiego wojennego dramatu schodzą ze sceny przy otwartej kurtynie. Oto sam wykonawca roli głównej, oberfuehrer Hitler, za bezprzykładne rzezie i zniszczenia przed innymi odpowiedzialny, zniknął tajemniczo za kulisami bieżących wydarzeń i śladów jego dotychczas odszukać nie zdołano.

Istnieje już pięć wersyj — pięć legend, dotyczących osoby Hitlera, a każda głosi co innego i wszystkie niemal wyłączają się wzajem. Czego bowiem nie opowiadano już światu o losach arcy-zbrodniarza!... Po pierwsze zginął „bohatersko“, walcząc na gruzach Berlina; po drugie — popełnił samobójstwo; po trzecie — zmarł wskutek ataku mózgowego; po czwarte — w przebraniu kobiecym uciekł samolotem i wylądował w Irlandii. Aż wreszcie — po piąte — znalazł się jakiś policjant niemiecki, który zeznał, że widział zwęglone zwłoki Hitlera i kochanki jego, Ewy Braun, przed schronem kancelarii Rzeszy w Berlinie. Hitlera poznać miał ów genialny policjant po... wąsach, zaś Ewę Braun — po... czarnych pantoflach, które rzekomo nosiła...

Ta ostatnia bajeczka nie jest gorsza od poprzednich, cała rzecz jednak w tym, że przystrzyżone wąsiki zdobiły w Niemczech nie tylko Hitlera, a czarne pantofle nie były wyłącznym przywilejem jego kochanki.

Najpewniejszą, niewątpliwie, wersją jest to, co powiedział w tej materii dobrze poinformowany marsz. Żukow na konferencji prasowej w Berlinie: że o losach Hitlera, o jego życiu czy śmierci, nic pewnego nie wiadomo. I tym na razie trzeba się kontentować, odrzucając bajeczki dla starszych (a naiwnych) dzieci, świadomie dla określonych celów rozpowszechniane.

Można tu, oczywiście, snuć różne domysły, a snując je wypada brać pod uwagę dwie okoliczności zasadnicze: że znaną metodą wytrawnych zbrodniarzy jest rozsiewanie fałszywych wieści dla zatarcia po sobie śladów, i że hitlerowcy już od dwóch lat czynili przygotowania na wypadek klęski, organizując sieć konspiracyjną i wyznaczając w niej przywódcom odpowiednie role. Naturalnie, nie wszystko odbyło się tak jak to przewidywali sztabowcy Hitlera, sporo grubszych ryb hitlerowskich wpadło w ręce alianckie lub samobójstwem okupiło zbrodnie, — ale osoba fuehrera była, z pewnością, do ostatka pilnie chroniona i usunięta w porę z zasięgu bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Dlatego też z dużą dozą prawdopodobieństwa twierdzić można, że Hitler żyje i że się ukrywa, albo w jakiejś zapadłej dziurze niemieckiej wśród wiernych mu „wilkołaków“, albo też gdzieś zagranicą, najprędzej pod opiekuńczym skrzydłem Franco lub Salazara. Odpowiednio ucharakteryzowany, z fałszywymi dokumentami w kieszeni, wypoczywa sobie po trudach wojennych, w jakiejś luksusowej rezydencji i zbiera siły wśród kwiatów i zieleni, marząc o chwili odwetu...

Demokracja całego świata, ludzie cywilizacji i postępu uczynić muszą wszystko, aby te marzenia nie urzeczywistniły się nigdy. Aby główny herszt międzynarodówki faszystowskiej i patron wszelakiego „wilkołactwa“ nie wypłynął już nigdy na powierzchnię wydarzeń, — chyba jako więzień skuty w kajdany i oczekujący zasłużonej szubienicy. Nad „wilkołactwem“ trzeba wszędzie roztoczyć ścisły nadzór i kontrolę, aby zawczasu przeciąć możliwości „wilkołackich“ puczów i breweryj. Nie straszny będzie wówczas ten czy inny fuehrer choćby się przystrajał w posągowe kształty zdobywcy świata, choćby się otaczał nimbem kłamanej legendy.

B.

W kilku wierszach

„BŁĘKITNA DYWIZJA“ W SZWAJCARII. Londyński „Dayly Worke“ donosi, że członkowie hiszpańskiej „Błękitnej Dywizji“, którzy przebywali ostatnio w Udine (Włochy płn) schronili się do Szwajcarii.

ROSYJSKIE PAMIĄTKI W NORWEGII. W portowym mieście Bergen znaleziono u osób prywatnych rosyjskie pamiątki historyczne zrabowane w Oranienbaumie pod Leningradem przez dywizję „Wikking“, złożoną przeważnie z quislingowców.

WSZECHŚWIATOWA KONFERENCJA SYJONISTYCZNA. Agencja Reutera donosi, że dnia 30 lipca rozpocznie się w Londynie Wszechświatowa Konferencja Syjonistyczna.

NOWY MINISTER FINANSÓW STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Komunikat oficjalny Białego Domu doniósł, że dotychczasowy dyrektor Departamentu Mobilizacji Wojennej Fryderyk Vinson będzie mianowany ministrem finansów po powrocie prezydenta Trumana z konferencji „Wielkiej Trójki“.

URLOPY ŻOŁNIERZY USA W SZWAJCARII. Dowództwo amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zawarło z rządem szwajcarskim układ, w myśl którego 300.000 żołnierzy amerykańskich, znajdujących się w Rzeszy, spędzi tego lata swe urlopy w Szwajcarii.

POLACY WRACAJĄ Z RUMUNII. Drugi transport repatriantów polskich, których wyjazd zorganizowany został przez Polskie Zjednoczenie Demokratyczne, przy udziale władz radzieckich i rumuńskich wyruszył do Polski.

Kanada, Włochy, Szwecja, Szwajcaria

Uznały Rząd Jedności Narodowej

WARSZAWA (Polpress). Jak nas informują w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rząd Jedności Narodowej uznany został w dniu wczorajszym przez rządy Kanady, Włoch, Szwecji i Szwajcarii.

KANADA

OTTAWA, (Polpress). W prasie kanadyjskiej ukazało się oświadczenie premiera rządu kanadyjskiego Mackenzie Kinga o uznaniu przez Kanadę Rządu Jedności Narodowej w Polsce. W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

Dnia 23 czerwca br. na konferencji w San Francisco sekretarz USA uczynił propozycję w imieniu delegacji Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa, Związku Radzieckiego, aby Polsce pozostawić miejsce do podpisania Karty, by w ten sposób stała się ona rzeczywistym członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych — po udzieleniu uznania Polskiemu Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, który w owym czasie był w stadium tworzenia się. Propozycja ta była jednogłośnie przyjęta.

Obecnie, skoro uznanie zostało udzielone przez mocarstwa reprezentowane na Konferencji Krymskiej, rząd Kanady pragnąc utrzymać serdeczne stosunki z Narodem Polskim postanowił również uznać Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej spodziewając się w odpowiednim czasie wymienić z tym rządem dyplomatycznych przedstawicieli.

WŁOCHY

MOSKWA, (Polpress). Ambasador włoski w Moskwie wystosował następujący list do ambasadora Rzeczypospolitej w Moskwie Z. Modzelewskiego:

„Panie Ambasadorze, mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd Włoski postanowił unormalizować stosunki między obydwoma naszymi krajami i nawiązać stosunki dyplomatyczne między Włochami a Polską.

Proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe przekazanie Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej powyższej decyzji mojego Rządu. Rad jestem niezmiernie, że wypadło mi pośredniczyć w zawiadomieniu o akcie, który okoliczności pozwalają dziś spełnić formalnie, ale który ze swego ducha znalazł już wyraz w dokumencie, który miałem zaszczyt podpisać wraz z Waszą Ekscelencją.

Już od dawna Włochy demokratyczne śledzą z podziwem odrodzenie Polski oraz działalność tych, którzy w warunkach szczególnie trudnych zbudowali nowe fundamenty Państwa Polskiego. Demokratyczne Włochy w dniu oficjalnie otwierającym nową erę w dziejach stosunków między Włochami a Polską, która wyszła z wojny i ucisku ze znamieniem swego bohaterstwa i poświęcenia godnego jej tradycji, przesyłają Narodowi Polskiemu swe najszczersze życzenia w przekonaniu, że obydwa narody złączone mocnymi nićmi przyjaźni potrafią pracować łącznie dla odrodzenia moralnego, gospodarczego i społecznego Europy w duchu najbardziej ścisłej współpracy.

Korzystam z tej okazji Panie Ambasadorze, aby ponowić Waszej Ekscelencji zapewnienia najwyższego szacunku.

SZWECJA

MOSKWA (Polpress). Poseł szwedzki w Moskwie p. Cederbloom został przyjęty przez ambasadora Rzeczypospolitej Z. Modzelewskiego.

Cederbloom oświadczył, że Rząd Szwedzki na posiedzeniu w dniu wczorajszym postanowił uznać de jure Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i wymienić z nim przedstawicieli dyplomatycznych. Na stanowisko szwedzkiego charge d'affaires ad interim mianowany został p. Eng, aż do chwili mianowania posła Szwecji w Warszawie.

SZWAJCARIA

BERNO (Polpress). Rada Związkowa Szwajcarii postanowiła uznać de jure Rząd Jedności Narodowej i nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne. Tym samym Szwajcaria cofnęła swoje uznanie rządowi Arciszewskiego.

Byrnes do min. Rzymowskiego

WARSZAWA (Polpress). Sekretarz Stanu Stanów Zjednoczonych Byrnes wystosował następujące pismo do Ministra Spraw Zagranicznych RP. ob. W. Rzymowskiego:

„W związku z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu naszymi krajami pragnę dać wyraz memu głębokiemu osobistemu zadowoleniu.

Mam nadzieję, że stosunki te pozostaną zawsze serdeczne i przyjazne, i że kraje nasze będą w przyszłości z sobą współpracować dla dobra ogólnego w imię zbudowania i zachowania trwałego pokoju“

Lord Vansittart proponuje

ścisłą współpracę państw Europy zachodniej

LONDYN, (AFP). — Lord Vansittart ogłosił w „Sunday Dispatch“ artykuł, w którym proponuje ścisłą polityczną i ekonomiczną współpracę państw zachodnio-europejskich. Pierwszym etapem tej współpracy powinien być sojusz francusko - angielski. Nasza przyszłość państwowa, pisze Vansittart, związana jest ściśle z losami Europy zachodniej. Żadna organizacja międzynarodowa, żaden pakt z innymi państwami nie zdoła zaspokoić wspólnych potrzeb tych krajów. Konieczne jest skoordynowanie ich polityki zagranicznej, wojskowej i gospodarczej.

Między tymi państwami nie ma sprzeczności ekonomicznych. Francja Belgia i Holandia mają duże posiadłości kolonialne, które mogą się wzajemnie uzupełniać pod względem gospodarczym. Państwa zachodnio - europejskie stanowią zdaniem Vanittarta, dobrze zrównoważony zespół; W. Brytania i Belgia są krajami wybitnie przemysłowymi, podczas gdy Francja, Holandia i Dania mają silnie rozwinięte rolnictwo.

Napady na więzienia we Włoszech

MEDIOLAN (Associated Press). Grupa złożona z 15 partyzantów napadła ubiegłej nocy na więzienie w Schio koło Venci, zabijając 47, a raniąc ciężko 26 więźniów politycznych. Wśród zabitych znajduje się 13 kobiet.

Uzbrojona banda, przypuszczalnie faszystów, napadła na więzienie Final Borgo koło Genui i po rozbrojeniu straży uwolniła 12 więźniów, z których 6 było skazanych na śmierć.

B. sekretarz Becka likwidatorem

agend „rządu“ londyńskiego

LONDYN, (Polpress). Omawiając sprawę likwidacji majątku byłego „rządu“ Arciszewskiego, dziennik „News Chronicle“ pisze: „Minister Handlu i Żeglugi nieuznawanego już londyńskiego „rządu“ emigracyjnego, Jan Kwapiński, rozkazał polskim statkom handlowym skierować się do portów patrolowanych przez Anglików. Rozkaz ten stanowi próbę niedopuszczenia do objęcia tych statków w posiadanie przez przedstawicieli Rządu Polskiego, jest bardzo charakterystycznym z punktu widzenia metod, przy pomocy których zaczęła się likwidacja majątku polskiego „rządu“ emigracyjnego.

Podlegający likwidacji majątek stanowi ustawowo własność Rządu Polskiego i powinien być jak najszybciej przekazany jego przedstawicielom. Jak widać „rząd“ Arciszewskiego nie zamierza uczynić nic podobnego.

Komisja likwidacyjna wyznaczona przez b. „rząd“ emigracyjny składa się z urzędników, znanych ze swego nieprzejednanego stanowiska. Komisja ta, na czele której stoi hr. Raczyński będzie otrzymywać pobory ze skarbu angielskiego, przypuszcza się, że będzie współpracować z grupą urzędników angielskich, którym ma się przekazać zlikwidowane fundusze. Dla likwidacji Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyznaczono Kraczkiewicza, b. sekretarza Becka. Zdarzało się, że Komisja Likwidacyjna odrzuciła usługi kilku urzędników, ponieważ oświadczyli oni, że chcą po skończonej pracy powrócić do Polski. Niektóre instytucje, agendy, funkcjonujące przy „rządzie“ emigracyjnym przekształcą się na firmy prywatne lub trusty i zamierza się prowadzić działalność pod tym szyldem. Odnosi się to m. in. do dzienników „Dziennik Polski“, „Dziennik Żołnierza“. To samo planuje się w stosunku do Polskiej Agencji Telegraficznej.

Rozwiązanie dowództwa aliantów

LONDYN, (Polpress). Agencja United Press donosi, że naczelne dowództwo sił sprzymierzonych SAAEF zostanie rozwiązane z dniem 13 lipca br.

SAAEF zostało otworzone w Londynie w lutym 1944 r. przez generała Eisenhovera w celu zorganizowania inwazji na kontynent europejski. W cztery miesiące po tym pierwsze oddziały sprzymierzonych lądowały w Normandii. W niespełna rok później opór niemiecki na zachodzie był złamany, a jednocześnie dzięki wspaniałym zwycięstwom Armii Czerwonej na wschodzie — Rzesza zmuszona została do podpisania bezwarunkowej kapitulacji.

PRZEGLĄD PRASY

Organ krakowskiego WKR PPS „*Naprzód*“ porusza w artykule „Nowa rzeczywistość i starzy ludzie“ nader aktualne zagadnienie reformy prawa małżeńskiego oraz zmiany nauki religii w szkole z obowiązkowej na dobrowolną. Artykuł ten ma charakter polemiczny; jest on mianowicie odpowiedzią na dwa artykuły: ks. Ch. o prawie małżeńskim i ks. Piwowarczyka o „Projekcie reformy wychowania“ z katolickiego „*Tygodnika Powszechnego*“.

Niedawno i my pisaliśmy o kwestii nauki religii w szkołach; widocznie zagadnienie dojrzało już zupełnie do tego, aby je poruszyć i rozwiązać. My, socjaliści, stoimy zdecydowanie na stanowisku szkoły świeckiej, z nieobowiązkową nauką religii; uważamy, że i dla Państwa i dla Kościoła byłoby lepiej, gdyby nauki religii udzielano nie w szkołach, a naprzykład przy kościołach parafialnych.

Stanowisko Kościoła Katolickiego zostało w „*Tygodniku Powszechnym*“ sformułowane następująco:

„*Odrzucając przymus, Kościół jednak stoi na stanowisku obowiązkowości nauki religii i praktyk religijnych w szkole dla dzieci, zapisanych jako katolickie*“.

Różnica między przymusem a obowiązkiem jest nader subtelna; autor artykułu polemicznego z „*Naprzodu*“ nie dostrzega jej w ogóle. Mogłoby się zatem wydawać, że Kościół stoi na stanowisku przymusu nauki religii, a owe łagodniejsze sformułowania mają jedynie na celu pewien kompromis z obecną rzeczywistością: zgodniejsze z prawdą jednak byłoby chyba twierdzenie, że owa „obowiązkowość“ zakrywająca „przymus“ to jedynie stanowisko naszego polskiego kleru. A może nawet tylko jego części, bo przecież Kościół pogodził się doskonale ze świecką szkołą wszędzie tam, gdzie została ona wprowadzona.

Byłoby to zatem jedynie stanowisko części naszego kleru i zgadzamy się zupełnie z autorem „*Naprzodu*“, który zwraca uwagę na pewien ciekawy aspekt tego zagadnienia:

„*Ustawy o małżeństwie kościelnym i o przymusie nauki religii w szkole czynią z Polski wysepkę zastoju, sprawiają, że tu powstał zaciszny port dla duchowieństwa, odcinający je od tych burz, które uderzają w Kościół na morzu świata. Nasze duchowieństwo — nie wiadomo z jakiego powodu, może z braku wiary we własne siły — protestuje przeciw wyjazdowi z tego portu. A z nim protestują ci wszyscy, którzy się boją, że religia i Kościół w Polsce padną, kiedy zniknie osłona przymusu ustawowego*“.

„*Nie ma tego bynajmniej na celu nowy porządek. Chce on tylko usunąć przegrodę prawną między Polską, a resztą świata. Chce religię, która stała się obrożą na szyi wolnego obywatela — uczynić jego swobodnym, dobrowolnym dążeniem. Nowy porządek stawia przed duchowieństwem trudne, ale wdzięczne zadanie zdobywania dusz, wyeliminowawszy z nich „obowiązek“, który jest wrogiem miłości. Opierać się temu może tylko człowiek małej wiary w siłę i trwałość religii na polskim gruncie*“.

Zagadnienie to wymaga jeszcze niewątpliwie dyskusji; pragnęlibyśmy, aby ta dyskusja z obu stron poprowadzona została w sposób szczery, uczciwy i rzeczowy.

Tam i tu

Uwagi repatrianta

A więc nareszcie jestem w Polsce! Po sześcioletniej niemal nieobecności rzuconemu nagle w wir życia wyzwolonej i odradzającej się Ojczyzny, mimowoli nasuwają się refleksje i porównania na temat: „tam i tu”, i w rezultacie tych refleksji radość, płynącą z obserwacji gorączkowej pracy „tu” nad odbudową zniszczonego kraju, mącą świeże wspomnienia tego, co jest „tam” wśród olbrzymiej rzeszy rodaków na obczyźnie, b. jeńców, deportowanych i emigrantów.

Tu — rzeczywistość, planowość, twórcza praca dla lepszego jutra, tam — iluzoryczność i marazm, przeplatane chaotycznymi i nerwowymi pomysłami ze strony sfer kierowniczych, a przepojone rozgoryczeniem i tęsknotą za najbliższymi i krajem ze strony szerokich mas naszych rodaków. Propaganda „londyńska” nie ustaje w wysiłkach, by w rzesze te wpoić przekonanie, że nie mogą obecnie wracać do kraju, że powrót jest niepożądany, niebezpieczny i szkodliwy dla Polski. Kłamliwie szerzy się wiadomość, że zaledwie 1 proc. pragnie powrócić w obecnych warunkach, podczas gdy w rzeczywistości powrócić chcą niemal wszyscy i to jak najrychlej, byleby mieli możność po temu.

W czasie kilkutygodniowego pobytu w Bawarii i podróży przez Austrię miałem możność zetknięcia się z kilku tysiącami rodaków—wszyscy prawie dawali gorący wyraz życzeniom natychmiastowego powrotu. „Chyba już na piechotę pójdziem” oświadczyły mi dwie starsze wieśniaczki: „Ruski, Czechy, Włochy, Francuzy, Serby wyjeżdżają samochodami, tylko o nas nie ma komu pomyśleć!”. Niestety panowie z Londynu i ich poplecznicy myślą, lecz o tym, jakby powrót uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić lub odwlec.

Wychodzące w Lincu pisemko p.t. „Wspólny Front” umieściło ostatnio artykuł, zapowiadający, że „już” za 2 — 3 tygodnie przyjadą oficerowie łącznikowi, a za miesiąc zacznie się ewakuacja... na zachód!

Nawiasem mówiąc, redaktorzy tego pisemka podobno zostali aresztowani przez władze amerykańskie za zbyt ostrą krytykę wschodniego sprzymierzeńca, mającą na celu odstraszenie przed powrotem.

Jednakowoż grono osób dobrej woli zorganizowało z prywatnej inicjatywy Komitet repatriacyjny w Lincu, nawiązało łączność z władzami rosyjskimi czeskimi i amerykańskimi i uzyskało zezwolenie na repatriację 19,000 Polaków z Lincu i okolicy. Polacy ci umieszczeni są w obozach, przy czym władze amerykańskie mimo najlepszych chęci nie są w stanie zapewnić im znośnych warunków mieszkaniowych, sanitarnych i aprowizacyjnych, zwłaszcza wobec wyraźnie zarysowującej się tendencji oszczędzania kłopotów ludności austriackiej i bawarskiej i nie nękania jej rekwizycjami.

O ile wyżywienie w obozach b. jeńców i koncentracyjnych jest dobre, o tyle w obozach z ludnością cywilną — skąpe i niewystarczające: np. w Lincu — 100 gr. chleba dziennie, kubek kawy, talerz zupy i od czasu do czasu minimalne dodatki do chleba. W czasie mego 3-dniowego pobytu w jednym z takich obozów, jednego dnia w ogóle zupy nie ugotowano, ponieważ Niemcy, mający wydać kartofle nie stawili się... z powodu deszczu, a obóz żadnych minimalnych nawet zapasów nie posiada, wszelkie zaś rekwizycje ewent. zakupy są najsurowiej zakazane i wyjazd z obozu bez asysty żołnierzy amerykańskich zabroniony.

Nasi rodacy poza obozem są zatrzymywani przez patrole amerykańskie i osadzani w areszcie, o ile nie mają przepustek, które s. wydawane jedynie w ważnych wypadkach. Również oficerowie muszą pozostawać naogół w dawnych obozach, wyjście dozwolone jest w promieniu 3 do 5 km., w przeciwnym wypadku można się narazić na zatrzymanie w areszcie pod nadzorem policji niemieckiej. Nic też dziwnego, że wywołuje to rozgoryczenie. A panowie z Londynu mają tylko jedną radę: czekać, to coś się zorganizuje... Najmłodsi, być może, zostaną w wojsku dla uzupełnienia strat, na powiększenie bowiem etatów Anglosasi się nie zgadzają.

Poza tym przystąpiono do organizowania obozów pracy pod kierownictwem oficerów — b. jeńców. Według zapowiedzi gen. Andersa, obozy te mają z czasem uruchomić fabryki ewent. inne zakłady pracy, jednym słowem — przyczynić się do odbudowy Niemiec, byleby, broń Boże, nie wrócić do Polski, w której, według p. generała szaleje terror, gwałty i nędza.

Biada też śmiałkom, którzy próbują wracać na własną rękę: kilku oficerów usiłujących wyjechać z pewnego „oflagu” zostało zatrzymanych przez żandarmów (również b. jeńców) i poddanych dochodzeniom i przesłuchaniom, o których jeden z nich wyraził się, że przesłuchania przez gestapo w porównaniu do nich były wersalskie. Tymczasem ani władze amerykańskie, ani wojskowe emigracyjne nie traktują zainteresowanych jako oficerów, lecz jedynie jako „byłych jeńców”.

W tych warunkach rodacy nasi chciwie nasłuchują wiadomości z kraju; niestety, słuchanie radia warszawskiego jest nader utrudnione w obozach jenieckich przez najrozmaitsze „tricki” dowództwa i panów z „dwójki”, jak wyłączanie prądu w czasie audycji warszawskich, zamykanie lokalu z radiem pod byle pretekstem i t.p.

Nasywa się pytanie, czym kierują się przedstawiciele „rządu” emigracyjnego w swojej polityce utrudniania repatriacji i narażania milionowych rzesz naszych rodaków w Niemczech na coraz cięższe warunki, względnie na pracę nad odbudową „Wielkiej Rzeszy” zamiast Polski. Jeśliby można było wyeliminować bezmyślność i egoizm, to jedynego źródła możnaby dopatrzeć się w spekulowaniu na nową wojnę. Jednakowoż spekulacja ta nie znajduje oparcia w realnych przesłankach i świadczyłaby raczej o braku poczucia rzeczywistości: zarówno bowiem naród Polski, jak i inne narody pragną pokoju a nie wojny i dewastacji.

Miejmy nadzieję, że pragnienia naszych rodaków wbrew wszelkim przeszkodom zostaną zaspokojone i porozdzielane rodziny połączą się w wolnej i spokojnej Ojczyźnie. —

Antoni Regulski.

Opieka nad dzieckiem

W Otwocku pod Warszawą mieści się kilka zakładów, gdzie znalazły opiekę i przytułek dzieci, kóre już nigdy nie ujrzą swoich rodziców, zameczonych w obozach i zakatowanych w gestapo. Dom Zdrowia dla dzieci powstał w 1942 r. staraniem Stowarzyszenia Koła Pracy Kobiet. Obecnie prowadzony jest przez Opiekę Społeczną. Znalazło tu schron 40 dziewcząt i 50 chłopców w wieku od lat 2 do 14.

31 izb lśni czystością. Dzieci w czyściutkich ubrankach i białych fartuszkach — wszystkie niestety bose, z powodu braku obuwia. Każde dziecko ma swoje łóżeczko, korzysta ze świetlicy, opieki lekarskiej, chodzi do szkoły. Starsze dziewczynki pomagają w pracowni, cerują ubranka sobie i młodszym dzieciom.

W zakładzie dla sierot słabowitych i zagrożonych gruźlicą znajduje się 70 dziewcząt w wieku szkolnym od 7 do 18 lat. Większość dzieci — to ofiary wojny. Chodzą do szkół, uczą się. Niektóre jeszcze wierzą w powrót brata, ojca z obozu, matki z robót w Niemczech. Inne już straciły i tę wiarę. Uczą się, żeby stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa. Nigdy nie zapomną swojej krzywdy. Dobrze wiedzą, kto je skrzywdził.

Żywym oskarżeniem są również dzieci żydowskie we wzorowo prowadzonym „Domu Dziecka”. Tu wreszcie odzyskują prawo do życia. 113 dzieci w wieku do lat 14 — to dorośli, uświadomieni obywatele. Są między nimi mali partyzanci z lasu, dzieci z obozów koncentracyjnych i takie, które ukrywały się pod fałszywymi nazwiskami.

W sali niemowląt znajduje się 10 maleństw, które przyszły w ukryciu na świat, ale będą się uczyły mówić słowami wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski.

Tragifarsa Józefa Becka

Wykształcenie i doświadczenie zagraniczno - polityczne Józefa Becka były nie wielkie. Trochę praktyki liznął w kancelarii gabinetowej Piłsudskiego, jako pierwszego naczelnika państwa. Przebywał na placówce dyplomatycznej w Paryżu jako attaché wojskowy, ale krótko. Skompromitował się zdradą tajemnic wojskowych na rzecz Włoch i z tego powodu musiał Paryż opuścić. Gdy objął stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, owe nadużycie zaufania francuskich władz wojskowych było przypomniane w prasie paryskiej.

Między Polską a jedynym jej wielkim sojusznikiem wojskowym stanęła na przeszkodzie osoba ministra spraw zagranicznych.

Były we Francji prądy przeciwne sojuszowi polsko - francuskiemu. Wzmogły się one i pogłębiły po podpisaniu paktu Hitler - Lipski. Beckowi zaś i jego trabantom wydawało się, że mogą z obojętnością patrzeć, jak sojusz polsko - francuski pleśnieje w archiwach.

Beck nie jeździł do Paryża, gdzie go nie zapraszano. Urządzał wizyty niemieckie w Polsce i jeździł z wizytami do Berlina i Berchtesgaden. Zdawało mu się, że mając w kieszeni dwa pakty nie - napadania, jeden ze Związkiem Radzieckim, drugi z Niemcami, może wśród gestów „mocarstwowych” uprawiać huśtawkę między dwiema największymi potęgami militarnymi na kontynencie.

August Zaleski przez wiele lat swego urzędowania nie zdobył się na pakt nienapadania, zaproponowany ze strony sowieckiej w 1926 r. Zawarł go dopiero Beck, gdy już wiadomo było, że rokowania francusko-sowieckie o taki pakt są na ukończeniu i gdy niebezpieczeństwo konfliktu z III Rzeszą wydawało się coraz poważniejsze. Ale pakt ze Związkiem Radzieckim nie stał się punktem wyjścia do dalszego porozumienia, lecz zamykał na martwym punkcie wszelkie zbliżenie.

Każdy z tych paktów nie-napadania wynikł z inicjatywy strony drugiej. Beck je tylko przyjął i podpisał. Co do paktu ze Związkiem Radzieckim należy przypomnieć, że rokowania z przerwami trwały osiem lat i że umowa doszła do skutku nie wówczas, gdy Związek Radziecki wystąpił z inicjatywą, lecz wówczas, gdy Polska poczuła już niebezpieczeństwo zbrojeń i wzrost potęgi III Rzeszy.

Po zawarciu paktu z Hitlerem wzrosła nieufność do Becka w Paryżu i w Moskwie. „Mocarstwowa” Polska została sam na sam z Niemcami i popadła w nieświetne osamotnienie. Beck zaczął odwiedzać rozmaite stolice drugiego i trzeciego rzędu, co nie mogło — poza snobizmem — mieć wartości praktycznej.

Tylko dwie wizyty zasługują na uwagę: w Rzymie i Londynie. Pierwsza wizyta jak i rewizyta hr. Ciano w Warszawie nie wydały nic. I dać nie mogły, ponieważ Mussolini postawił wszystko na jedną kartę z Hitlerem. Po rozbiorze Czechosłowacji otrzymałem informacje od jednego z wysokich urzędników prezydialnych, jakoby skończył się okres porozumienia z Hitlerem i jakoby Beck dążył do stworzenia bloku z Włochami i Węgrami, jako zabezpieczenia przeciw Hitlerowi. Gdyby ta informacja była nawet ścisła, to świadczyłaby tylko o bezradności Becka, ponieważ utworzenie takiego bloku nie miało i nie mogło mieć żadnych realnych widoków.

Wizyta Becka w Londynie nic nie przyniosła. Przewidując wybiegi propagandowe, domagałem się w „Robotniku” wydania wspólnego angielsko - polskiego komunikatu. Wychodziłem przytem z założenia, że angielski minister spraw zagranicznych nie podpisze komunikatu fałszywego. Propaganda polska triumfalnie obwieściła wspólny komunikat polsko - angielski, jako dowód wielkiego sukcesu. Ale sama treść komunikatu była nikła i politowania godna: nie zawierała nic więcej jak przyrzeczenie pomocy w ramach Ligi Narodów. Z lekceważeniem traktował Beck Ligę genewską, ale gdzie szło o reklamę, tam nadawała się także i frazeologia ligowa.

Tylko jednej rzeczy Beck nie próbował: rzeczywistego zbliżenia do Związku Radzieckiego. O pakcie wschodnim nie chciał słyszeć. Propozycję sojuszu wojskowego z Czechami pozostawił bez odpowiedzi. Odrzucił w ten sposób jedyne dwie szanse stworzenia wspólnej realnej przeciwwagi przeciw Niemcom hitlerowskim.

Gdy po rozbiorze Czechosłowacji w opinii amerykańskiej i po części w samej Anglii powstało wielkie oburzenie przeciw kapitulacyjnej polityce monachijskiej i gdy w Londynie zrozumiano, że Hitler bez wystrzału może zdobyć panowanie nad Europą, wówczas obudził się lew brytyjski (jakkolwiek o słabych jeszcze pazurach). Rząd angielski zaproponował Polsce, Rumunii i Grecji swą pomoc i gwarantował niepodległość tych krajów w razie napaści hitlerowskiej.

Beck przyjął gwarancję, bo nie miał innego wyjścia. Od października 1938 r. stał już pod presją żądań niemieckich. Umowa gwarancyjna wzięcia udziału w wojnie przeciw napaści hitlerowskiej nie zawierała nic poza zapewnieniem niepodległości, innych zobowiązań na przyszłość nie zaciągała.

Rachunek za tę tragifarsę dyplomatycznej działalności Józefa Becka, zapłaciła Polska.

Benedykt Elmer.

Spółdzielnia sobiepanów

Dążeniem ruchu spółdzielczego w każdym kraju jest jednolitość organizacji spożywców, gdyż tylko ona gwarantuje skuteczną obronę w morzu pośrednictwa, natomiast antagonizmy między grupami spożywców rujnują spółdzielczość materialnie i moralnie. Spółdzielczość w Belgii, rozbita na socjalistyczną i katolicką, bywała wielokrotnie igraszką w rękach burżuazyjnych rządów i wojującego kapitału, kiedy np. spółdzielczość w Związku Radzieckim, działając w jednolitej skali państwowej, jest potęgą gospodarczą i bastionem woli obywateli.

Polska, upośledzona pod tyloma względami społecznie i gospodarczo, słusznie szczycić się może jednolitością swego ruchu spółdzielczego, scentralizowanego w Związku Rewizyjnym organizacyjnie i w „Społem” — handlowo. Obie te instytucje powstały według najczystszych zasad demokracji — jako akt wolnej woli wszystkich spółdzielni — miejskich i wiejskich, spożywczych i pracy, przemysłowych i rolniczych. Dlatego spółdzielczość nasza jest wielką, piękną instytucją. Obsługując miliony spożywców i producentów, przedewszystkim rolnych, oszczędza im mnogie miliony zł rocznie, wychowuje organizatorów i pionierów dla przyszłych, lepszych ustrojów.

Gdyby, zamiast jednolitego organizmu spółdzielczego Rzplitej, działały dwa, jeden dla miast, drugi dla wsi, to koszty handlowe obciążyłyby kieszeń konsumenta dwukrotnie, wrzałaby walka o ceny, wywiązałaby się konkurencja, stojąca w sprzeczności z najistotniejszymi zasadami kooperacji, za konkurencją przyszłoby pogłębianie antagonizmów socjalnych i politycznych miejsko-wiejskich, i wreszcie smutny koniec — pójście w niewolę przysłowiowego „trzeciego”, który korzysta, kiedy dwu się kłóci. Tym trzecim, zawsze czyhającym, jest pośrednik kapitalista.

Zjednoczenie wszystkich spożywców kraju w jednym związku powszechnym czyni z nich jedną wielką rodzinę, co znów łagodzi kwestię sławetnych nożyc cen, mających w t.zw. „wolnej” (czytaj — giełdowej) grze interesów tendencję do obcinania palców naprzemian chłopu i robotnikowi. Co prawda wraz z tą operacją wybucha po obu stronach nożyc radość — cieszą się naprzemian rolnicy z nędzy miast i mieszczanie z nędzy wsi. Ale uciecha na krótko — miasto, dławiąc wieś przez dłuższy czas, obniża gatunek, a nawet wysokość jej produkcji i wyniszcza ją, jako rynek zbytu. Odwrotnie, wieś, grając na głodzie miast, unieruchamia fabryki, dla rolnictwa niezbedne.

Rujnowanie harmonii gospodarczej przez chciwość ludzką odbywa się według tych samych praw automatyzmu, co w reszcie przyrody. Gdy wilki w ciągu dwu lat pożrą w okolicy zbyt wiele zwierzyny, to następne lata same zdychają z głodu. Wilki, kierujące się ślepym instynktem, nie powinny być jednak wzorem dla ludzi, mających w nauce wzory polityki gospodarczej, temperującej obyczaje puszczy.

Zrównoważenie, sharmonizowanie, a przez to i zespolenie interesów wsi i miast — czyż może być szczytniejsze zadanie dla spółdzielczości? Jakże więc godzi się psuć tak pozytywną działalność, doradzając rolnikom umęczonym wojną i pragnącym spokoju do pracy, założenie jakowejś czupurnej „**niepodległej spółdzielni, prowadzącej własną politykę chłopskich interesów, dyktującej innym organizacjom swoje warunki**” (jak to czytamy w Nr. 4 „Wsi”? Kiedy rząd i przodownicy społeczni świata pracy budują dobrobyt i niepodległość kraju na jedności i karności demokratycznej, nie powinny odzywać się głosy, kuszące słodką sobiepańskością.

Pr.

„Płynne złoto” w Polsce

Budowa zakładów paliwa syntetycznego

W związku z wiadomością o uzyskaniu przez Polskę pomocy ZSRR w budowie i zmontowaniu zakładów paliwa syntetycznego w Oświęcimiu, przedstawiciel P.A.P. „Polpressu” zwrócił się do Naczelnego Dyrektora Zarządu Paliw Płynnych, d-ra Winklera, z prośbą o wyjaśnienie stanu naszej produkcji naftowej.

„Przyjeżdżam właśnie z Moskwy, gdzie podpisaliśmy umowę wstępną o wydzieleniu nam przez władze z ZSRR kompleksu urządzeń ze Schwartzwaldu w celu zmontowania zakładu paliw sztucznych w Oświęcimiu.

Stan naszej produkcji ropy naftowej spadł w porównaniu z okresem przedwojennym do jednej piątej, jest więc rzeczą oczywistą, że musimy szukać nowych źródeł dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego. Nowe wiercenia na naszych polach naftowych, według danych geologicznych, nie dają powodu do zbyt optymistycznych horoskopów. Pola te, niezbyt zresztą obfite, są wyczerpane rabunkową gospodarką okupantą.

W celu podniesienia spadającej wydajności, trzeba przedsiębrać dowiercenia zdobywcze i poszukiwawcze, tak jak to czynimy obecnie w żywieckim. Jeśli chodzi o wysokość naszej produkcji obecnej, to wyniesie ona w czerwcu z górą 9,000 ton ropy, Ilość ta jednak nie wystarcza na nasze potrzeby.

— Jak więc dajemy sobie radę przy tak szczupłej produkcji paliwa?

— Oczywiście, musimy chwilowo importować. Otrzymaliśmy narazie benzynę z Z.S.R.R. A obecnie zamówiliśmy do szybkiej dostawy 50.000 ton. ropy naftowej z Rumunii. Rafinerie w Czechowicach i Trzebini przygotowują się już do przerobienia tej pierwszej partii ropy zagranicznej.

— Czy źródła te będą wystarczające dla ruchu motoryzacyjnego w Polsce?

— W chwili obecnej produkcja własna benzyny, zużytkowanie benzolu i spirytusu na mieszanki oraz niewielki import z Rumunii — pokrywają nasze aktualne potrzeby. Jednakże ruch motoryzacyjny w Polsce znajduje się zaledwie w zaczątkach: mamy teraz około 10,000 wozów samochodowych, a obliczamy, że ruch ten w niedalekiej przyszłości może wzrosnąć 10 — 20 razy. Wynikałyby stąd braki środków napędnych, które będą pokryte przez zakłady paliwa syntetycznego.

Fabryka w Oświęcimiu będzie zresztą pierwszą w Polsce tego typu i niewątpliwie zapoczątkuje całą serię zakładów, które nie tylko pokryją braki, ale uniezależnią nas w przyszłości od wszelkiego importu ropy, dadzą nam prawdziwą samowystarczalność i dobrobyt społeczny.

Ziemie nadmorskie czekają na Polaków

SOPOTY, (Polpress). Zaludnienie ziem nadmorskich postępuje w szybkim tempie naprzód. Zniemczone niegdyś Sopoty są już w 60% zamieszkałe przez ludność polską. Dużo jednak miasteczek oczekuje w dalszym ciągu na Polaków. Obecnie główny nacisk kładzie się na zaludnienie powiatu gdańskiego, malborskiego, elbląskiego i tych wszystkich, gdzie polski element jest niedostatecznie reprezentowany.

Na ogół są to powiaty rolnicze o szeroko rozwiniętym przemyśle spożywczym. Cukrownie, browary, młyny, olejarnie, dadzą zatrudnienie fachowcom. W każdej dziedzinie jest zapotrzebowanie na siły robocze. Dużo miast i miasteczek na wybrzeżu oczekuje polskich kupców i rzemieślników. Brak jest lekarzy.

Trzy powiaty na Pomorzu wołają o ludzi

Na terenie trzech powiatów woj. zachodnio pomorskiego: kamieńskiego, gorzewskiego i strzeleckiego ziemia woła o ludzi. Z terenu tych powiatów usunięto w zupełności ludność niemiecką. Potrzeba rąk do pracy. Na razie w tych okolicach gospodaruje Wojsko Polskie.

Na terenie powiatu kamieńskiego, w którym pozostało 70 Niemców, osiedliło się dotychczas zaledwie około 500 Polaków, z czego większość stanowią repatrianci z Niemiec, a dla zabezpieczenia akcji żniwnej potrzeba tu około 4.000 ludzi. Trzy tysiące gospodarstw rolnych w tym powiecie czeka na nowych właścicieli.

Pierwszy pułk gospodarczy Wojska Polskiego objął administrację i opiekuje się 18 folwarkami. Jednostki I Armii gospodarują na 3 majątkach, jednak ze względu na obszar nie mogą podołać zadaniom.

Na terenie powiatu gorzewskiego osiedliło się dotychczas około tysiąca osób, łącznie z powracającymi z Niemiec. Tymczasem chłonność powiatu określa się na 20 tysięcy rodzin.

W Strzelcach osadników jest około 400 osób, w tym połowa repatriantów z Rzeszy, gdy chłonność powiatu wyraża się cyfrą 25 tysięcy osób. Kilka tysięcy ludzi potrzeba natychmiast dla przeprowadzenia żniw.

We wszystkich tych powiatach warunki bezpieczeństwa nie pozostawiają nic do życzenia. Komendanci wojskowi idą jak najdalej na rękę osadnikom, pomagając w transporcie. Warunki aprowizacyjne i mieszkaniowe są tu doskonałe. W chwili obecnej na terenie tych powiatów znajdują się masy owoców, których nie ma kto zebrać i ulegają zepsuciu, czekając na pracowite ręce.

Osadnicy, jedźcie do Kamienia, Gorzewa i Strzelec. Jedźcie po bogactwa starej polskiej ziemi. Ta ziemia was woła!

Surowce radzieckie dla przemysłu włókienniczego

ŁÓDŹ, (Polpress). — Jak podaje Dyrekcja Zapotrzebowania przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego, w ramach zawartej przez Polskę ze Związkiem Radzieckim umowy handlowej nadeszło do Łodzi w ciągu drugiej połowy miesiąca czerwca 1945 roku 153 wagony bawełny o łącznej wadze 12 milionów kg. (12 tysięcy ton) i 10 wagonów wełny, zawierających 50,602 kg. tego surowca w stanie niepranym. W dniu 5 lipca r.b. nadeszło dalszych 70 wagonów bawełny, a jak z danych Dyrekcji Zaopatrzenia przy CZPW wynika w drodze do Polski znajdują się dalsze transporty w ilości 600 wagonów bawełny i 300 wagonów wełny.

Nadesłana bawełna, według orzeczeń wybitnych specjalistów włókienniczych jest surowcem bardzo dobrym, o włóknie długości od 30 do 34 milimetrów. Gatunek nadesłany jest lepszym od bawełny amerykańskiej i dorównuje jakością bawełnie egipskiej. Nadesłana bawełna pochodzi z najświeższych zbiorów 1944 roku. Należy podkreślić, że bawełna ta jest doskonale opakowana w jutę i przychodzi w belach okrągłych wagi 100 — 120 kg. co wpływa na usprawnienie transportu jak i magazynowania.

Nadesłane transporty zostały zmagazynowane w wielkich składach surowcowych łódzkich firm włókienniczych.

Z lubelskiej kroniki kulturalnej

LUBLIN (Polpress). W tych dniach odbył się staraniem „Bratniej Pomocy” studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wieczór literacki z odczytem pisarza doby obecnej Jana Parandowskiego pt. „Alchemia słowa”.

Dnia 17 czerwca br. została otwarta w Lublinie doroczna wystawa uczniów Szkoły Malarstwa, Sztuk Zdobniczych i przemysłu artystycznego. Wystawa daje możność zorientowania się w postępach młodzieży kształcącej się w tej dziedzinie.

Powitanie w ojczyźnie

Jedną z największych bolączek ruchu repatriacyjnego była dotychczas sprawa należytej opieki nad powracającymi do kraju Polakami. Mimo przeszkód ze strony „rządu” londyńskiego, fala z Zachodu rośnie i przybiera na sile. Zorganizowanie dla tych ludzi placówek, w których otrzymaliby nie tylko chwilowy postój i żywność, ale i serdeczną opiekę, w których od razu po przekroczeniu granicy odczuliby, że są naprawdę w Ojczyźnie, jest koniecznością nie mniej palącą od sprawy reformy rolnej, od organizacji zaludnienia Ziem Zachodnich i od innych kwestyj o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym i gospodarczym.

Ostatnio sprawa ta na szczęście posunęła się naprzód. W wyniku konferencyj odbytych z przedstawicielami trzech Ministerstw: Administracji Publicznej, Bezpieczeństwa i Opieki Społecznej, Państwowy Urząd Repatriacyjny, centralizujący w swym ręku całą akcję repatriacyjną zorganizował w ostatnich dniach wzdłuż granicy zachodniej zamiast projektowanych dotychczas siedmiu – dziewięć punktów etapowych. Punkty etapowe powstały w Dziedzicach, Opolu, Koźlu, Lignicy, Wschowie, Wrocławiu, Zbąszyniu, Gorzowie i Starogrodzie. Na specjalne podkreślenie zasługują punkty etapowe na Śląsku Dolnym w Koźlu i Dziedzicach, gdzie spodziewany jest największy napływ przyjezdnych. Przez Koźle przechodzi linia kolejowa. W Opolu stworzony będzie punkt rezerwowy dla niezorganizowanych kolumn pieszych i transportów kołowych, ponieważ tam pociągi jeszcze nie dochodzą. Projektowane jest ponadto stworzenie dodatkowego punktu w Pszczynie (odległej od Dziedzic o 7 km). Na Śląsku górnym oprócz punktów we Wschowie i Lignicy powstał punkt etapowy we Wrocławiu.

Według informacji Naczelnika Wydziału Osadnictwa PUR-u, stosunek społeczeństwa miejscowego na Zachodzie jest jak najbardziej godny uznania. Nie istnieje tam zarzucana tylekroć ludności województw centralnych „ksenofobia”. Przeciwnie, stosunek do powracających i osiedleńców zarówno instytucyj społecznych, związków, jak i poszczególnych obywateli jest nacechowany gościnnością i życzliwością. Np. kolejarze samorzutnie udekorowali dworce transparentami o napisach: „Witajcie w Ojczyźnie” itp. Drobiazg – powiedziałby ktoś, kto ojczyzny nigdy nie opuszczał. Dla tych jednak, którzy powracają, drobiazgiem to nie jest. Repatrianci sami także wydatnie dopomagają organizatorom placówek, użyczając przywiezionych ze sobą koni i podwód. Na punktach etapowych tworzy się świetlice, montuje się radioodbiorniki, aby przyjezdni mogli od razu być poinformowani o wszystkim, co się dzieje w kraju.

Wyruszyły już także ekipy z żywnością, wysyłane przez Ministerstwo Opieki Społecznej oraz samochody do obsługi placówek.

Do Dziedzic przybył pierwszy tranpsort Polaków z Zachodu. Wagony, udekorowane zielenią, ludność, witająca przyjezdnych nie tylko przysłowiowym chlebem i solą, ale i „realniejszymi” dowodami sympatii, delegacja społeczeństwa, wysłana przez wojewodę katowickiego, – wszystko to stwarzało nastrój, w którym przybywający czuli się nieco inaczej, niż im to chcieli wmówić opiekunowie z Londynu.

Oby jednak nastrój ten nie był „słomianym ogniem”. Niechże nie tylko pierwszy, ale i dalsze transporty witane będą tak samo serdecznie.

Nowe polskie filmy

FILM O SZKOLE

Film krótkometrażowy, który wg. scenariusza Zdzisława Gozdawy i Wacława Stepnia realizuje inż. Zbigniew Gniazdowski, ilustruje dewastację szkół polskich podczas minionej wojny oraz tragiczny los młodzieży, pozbawionej szkoły i demoralizowanej na każdym kroku przez nienormalne warunki wojennej egzystencji. Film ukazuje również pracę w szkolnictwie podziemnym i udział młodzieży w robocie konspiracyjnej. Końcowe sceny przedstawiają w syntetycznych skrótach sytuację szkoły w Polsce Odrodzonej — mówią o młodzieży która przystępując do nauki w wolnej Polsce, bierze również czynny udział w odbudowie kraju.

„ZAGŁADA BERLINA“

Ukończono już prace nad montażem średniometrażowego filmu dokumentalnego pt. „Zagłada Berlina“. Do filmu tego weszły frontowe zdjęcia operatorów „Polskiej Kroniki Filmowej“, przedstawiające ostatni etap walk z hitlerowskimi Niemcami — od momentu sforsowania Odry aż do historycznej chwili podpisania aktu kapitulacji w stolicy rozgromionego hitleryzmu.

Film ten posiada niezwykłą wartość dokumentalną — dając świadectwo poświęcenia i odwadze żołnierza polskiego, oraz sile bojowej naszych wojsk, które przy boku sojuszniczej Armii Czerwonej zatknęły sztandar zwycięstwa na gruzach Berlina.

Film ten zamyka dorobek wojenny operatorów czołówki filmowej W.P. i stanowi godne zakończenie wielkiego cyklu filmów dokumentalnych z walk o Polskę. Tak, jak pierwsze filmowe wydania „Polski Walczącej“, nakręcone w nadzwyczaj trudnych warunkach technicznych w ZSRR, przynosiły zdjęcia rodaków, zrzucających łachman tułaczy wśród stepów rosyjskich i przywdziewających mundury odradzającego się Wojska Polskiego — tak ostatnie wydania „Kroniki Filmowej“ wykonane w rozbudowanej Wytwórni Filmowej W.P. ukazały milionom widzów polskich młodą Armię u szczytu jej zwycięstw i chwały.

Młodzieżowa akcja pomocy ziemiom zachodnim

WARSZAWA, (Polpress). — Wojewódzki Komitet organizacji młodzieży TUR w Katowicach wystąpił z wnioskiem o stworzenie na terenie Śląska Opolskiego specjalnych obozów młodzieżowych w celu przygotowania zagród, osad i miast dla repatriantów oraz pomocy w akcji żniwnej. Stała Komisja Porozumiewawcza organizacji młodzieżowych w Katowicach podjęła tę inicjatywę. TUR, Związek Walki Młodych i WICI postanowiły wydelegować najlepszych aktywistów dla stworzenia sztabów przewidzianej akcji.

Wysłano do Warszawy delegatów, którzy uzyskali aprobatę zainteresowanych resortów Ministerstw: Informacji i Propagandy, Oświaty oraz Rolnictwa i Reform Rolnych.

Uzgodniony plan przedstawia się w ogólnych zarysach następująco: organizacje młodzieżowe w Katowicach, a więc TUR, WICI i ZWM, delegują pewną ilość członków, którzy mają stanowić ośrodek całej akcji, noszącej nazwę: Młodzieżowa Akcja Pomocy Ziemiom Zachodnim. Na terenie województwa śląsko - dąbrowskiego przedłużony zostaje o 2 miesiące rok szkolny dla młodzieży męskiej w wieku od 16 do 20 lat w celu pomocy w żniwach. Dalszym źródłem napływu młodzieży do nowej organizacji będą ochotnicy. Władze centralne i miejscowe, cywilne i wojskowe przyrzekły jak najdalej idącą pomoc zarówno pieniężną, jak też w zorganizowaniu transportu, aprowizacji i t.p. Żniwa zaczynają się wkrótce dlatego też doniosła inicjatywa młodzieży katowickiej musi być szeroko zrealizowana. Inicjatorzy przystąpili już do pracy i liczą się z tym, że w ciągu tygodnia obozy będą utworzone.

Młodzieżowa Akcja Pomocy Ziemiom Zachodnim to jeszcze jeden dowód, że młodzież nasza uważa się za odpowiedzialnego współgospodarza Państwa.

Z działalności Zw. Zaw, Prac. Chemicznych

ŁÓDŹ, (Polpress). Związki Zawodowe w porozumieniu ze Zjednoczeniem Przemysłu Chemicznego pracują obecnie nad wprowadzeniem systemu akordowo-premiowego w wytwórniach chemicznych. System ten w stosunku do przemysłu chemicznego wymaga specjalnego rozwiązania, gdyż przeważnie nie można w tej dziedzinie przyśpieszyć ustalonego czasu trwania procesów chemicznych. Dlatego też przy premiowaniu brane będą pod uwagę przekroczenia normy tylko w niektórych działach, dla innych uwzględniane będą jakość produkcji, regularna obecność przy pracy, inicjatywa w kierunku ulepszenia produkcji, oszczędność paliwa, oszczędność oliwy i ulepszenia w dziedzinie zwiększenia bezpieczeństwa pracy.

W związku z Ogólnokrajowym Zjazdem Pracowników Chemicznych w Warszawie dnia 22 i 23 lipca Związek Zawodowy Pracowników Chemicznych w Łodzi przygotowuje szereg postulatów.

Szkolenie badaczy podbiegunowych

MOSKWA. (Polpress). W Leningradzie odbywają się kursy dla młodych badaczy podbiegunowych.

Niedawno wyjechały 3 grupy absolwentów kursów na Nową Ziemię i wyspę Dixon, aby zluzować meteorologów arktycznych, którzy przebywają w okolicach podbiegunowych od 6 lat. Wykonali oni bardzo odpowiedzialne prace, obsługując okręty i samoloty, tak radzieckie jak i brytyjskie.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01372

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik“, Łódź, Żwirki 2